

[Ks.] Andrzej Zwoliński, *Szczęście brutto. Człowiek w poszukiwaniu szczęścia*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013, 224 strony (ISBN 978-83-7767-199-3).

Należy przyznać, że kolejna książka ks. prof. Andrzeja Zwolińskiego, wybitnego specjalisty w dziedzinie katolickiej nauki społecznej, zasługuje na szczególną uwagę, gdyż podejmuje temat niezwykle istotny dla każdego człowieka. Chodzi o problem szczęścia z prowokacyjnym podkreśleniem, że wciąż nie bez znaczenia pozostaje tzw. szczęście brutto. Podjęta problematyka, mająca – podobnie jak w wielu innych publikacjach tegoż Autora – charakter polemiczny w stosunku do teorii, poglądów i koncepcji kwestionujących zasadność prawd zawartych w Ewangelii, tylko pozornie sytuuje się w obszarze refleksji kulturowej, a nie ściśle religijnej. Chociaż całość rozważań dotyczy szczęścia w znaczeniu ogólnoludzkim, bez wnikania w jego duchowe odniesienia wynikające z wyznawanej wiary religijnej, to jednak ostatni rozdział stanowi jakby zwięzłą rekapitulację, która wprowadza czytelnika w rozumienie chrześcijańskiego szczęścia. Rozdział ten posłużył Autorowi do ukierunkowania myślenia o szczęściu właśnie w duchu chrześcijańskim. Świadczą o tym następujące podrozdziały: A. *Najbliższe szczęście*, B. *Szczęśliwe miłości i przyjaźnie*, C. *Szczęście integralne*, D. *Nieustanny cel*, E. *Zawsze w kierunku szczęścia*.

Książka, jak nietrudno zauważyć, napisana jest z pasją. Widać w niej ogromny rozmach erudycyjny. Autor swobodnie porusza się w obszarze myśli filozoficznej, psychologicznej i religioznawczej, nie pomijając także problemu szczęścia w relacji do zdrowia, ekonomii i finansów. Integralne myślenie o szczęściu jest możliwe ze względu na fakt, iż Autor mówi o nim jako o pełnym i trwałym zadowoleniu z życia.

Całość rozważań zmierza do uzyskania odpowiedzi na pytania: W jaki sposób dochodzi się do szczęścia? Czy zdobywa się je indywidualnie? Czy państwo jest odpowiedzialne za szczęście obywateli? Czy dobrobyt mierzony produktem krajowym brutto jest możliwy do osiągnięcia?

To tylko przykłady pytań, na które ks. Zwoliński stara się odpowiedzieć. Czyni to z ogromnym zapałem, choć swoją refleksję z konieczności sytuuje na poziomie dostępnym dla szerokiego grona czytelników. Książka bowiem nie ma charakteru ściśle naukowego, lecz popularnonaukowy, i jako taka nie stanowi akademickiego kompendium wiedzy na temat szczęścia, jest apelem do ludzkiego rozsądku o odpowiednią „jakość” myślenia o szczęściu.

Wydaje się, że w ramach niniejszej prezentacji pewnego wyjaśnienia wymaga sam tytuł książki. Autor nawiązuje wszakże do polityki Bhutanu, górzystego

kraju będącego jednym z niewielkich królestw Himalajów. Otóż 2 czerwca 1974 r., podczas koronacji nowego króla tego himalajskiego państwa, notabene najmłodszego wówczas monarchy świata, ogłoszono zasadę: „Szczęście Narodowe Brutto jest znacznie ważniejsze niż Produkt Krajowy Brutto” (s. 6).

Już wkrótce okazało się, że filozofia Szczęścia Narodowego Brutto stała się modelem rozwoju wspomnianego państwa, w którym prawdziwy rozwój mierzy się nie tylko wielkością przepływających przez gospodarkę pieniędzy, ale także odpowiednio pojmowanym postępem duchowym. Zwrócenie uwagi na *casus* Bhutanu nie jest bez znaczenia, gdyż koncepcja „szczęścia brutto” zdaje się przynosić pozytywne rezultaty. Albowiem idea wzajemnie uzupełniających się i umacniających rozwój, duchowego i materialnego, sprawiła, że ten jeszcze do niedawna ubogi i zacofany kraj obecnie zadziwia dynamizmem swego rozwoju. W 2007 r. Bhutan zajmował drugie miejsce w świecie wśród państw najszybciej rozwijających się gospodarczo.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na jeden szczegół dotyczący współczesnego dyskursu akademickiego na temat szczęścia. W 2010 roku ukazała się w Poznaniu książka Piotra Michonia pt. *Ekonomia szczęścia*. Jej autor napisał o sobie, że z wykształcenia jest doktorem ekonomii, z przekonania zaś to „po prostu człowiek zainteresowany człowiekiem”. W swoich wywodach na temat szczęścia słusznie podkreślił dwie rzeczy: „po pierwsze, nawet jeżeli ekonomia wyjaśnia wiele, to nie wyjaśnia wszystkiego; po drugie, nawet ekonomiści nie są tak naiwni, by wierzyć, iż *homo oeconomicus* jest człowiekiem żyjącym naprawdę” (rewers okładki). Jako ekonomista wydaje się bezradny wobec rozwikłania dylematów szczęścia. Nie zatem dziwnego, że pierwszy rozdział jego książki nosi tytuł: *Szczęście – cel nieznan?* W sumie, przytaczając różne opinie myślicieli i filozofów na ten temat, nie potrafi ukazać drogi, która prowadziłaby do szczęścia. Odpowiadając na pytanie o to, czym jest szczęście, odwołuje się do Władysława Tatarkiewicza, podobnie zresztą jak i ks. Andrzej Zwoliński, ale w tym miejscu obaj autorzy zdają się przyjmować różne perspektywy.

Piotr Michoń, którego ks. Andrzej Zwoliński kilkakrotnie zacytował, postrzega szczęście jako cel nieznan, choć prawdopodobnie zakłada możliwość jego poznania, o czym świadczy widniejący w tytule rozdziału znak zapytania. Natomiast ks. Zwoliński spogląda na szczęście z perspektywy chrześcijańskiej. Nawet nie wyobraża sobie szczęścia w oderwaniu od celu, gdyż – w jego przekonaniu – jest ono „elementem nieustannego dojrzewania człowieka do pełni człowieczeństwa” (s. 220).

W zakończeniu swej książki ks. Zwoliński wyraził myśl, która – jak się wydaje – mogłaby posłużyć Autorowi *Ekonomii szczęścia* do przezwyciężenia dylematu odnośnie do szczęścia jako celu znanego czy nieznanego. W dziele *Szczęście*

*brutto* znajdują się wszakże takie oto słowa: „Łaciński wyraz *finis* ma dwa znaczenia: *koniec* lub *cel*, który należy osiągnąć. Człowiek, który nie dostrzega końca swojej ziemskiej egzystencji, nie jest w stanie uświadomić sobie jej celu. Nie potrafi żyć dla przyszłości, a jego rozumienie szczęścia z konieczności musi sprowadzać się do tego, co 'teraz' doświadcza i przeżywa. Szczęście, związane z nadaniem sensu swemu życiu, łączy się z jasno określonym celem. Ukierunkowuje życie, sprowadza na drogi właściwe dla tego celu, rodzi poczucie satysfakcji z realizacji tego, co było względem człowieka zamierzone i wyznaczone. Gdy szczęście jest celem człowieka, jego wędrowanie po drogach świata sprowadza się do nieustannego czuwania, by nie zagubić znaków prowadzących do niego” (jw.).

W omawianej książce chyba zbyt mało miejsca zostało poświęcone na jasne określenie celu, na który Autor wskazuje, zachęcając do „czuwania, by nie zagubić znaków prowadzących do niego” Dla chrześcijanina tym celem jest Bóg, który objawił się z Jezusie Chrystusie i wychodzi do człowieka z propozycją definitywnego szczęścia. Wydaje się, że książka nie straciłaby na „naukowości” gdyby jej konkluzja zawierała ów wyraźny element chrześcijańskiego świadectwa. Dzięki temu stałaby się jeszcze bardziej interesująca właśnie z uwagi na szczerść przesłania, które w obliczu fundamentalnych pytań dla ludzkiej egzystencji nie powinno lękać się ewentualnych zarzutów o mentalność konfesyjną.

Przesłaniem książki powinni zainteresować się szczególnie ludzie młodzi, którzy z natury swej najbardziej wrażliwi są na problematykę szczęścia. Dzieło ks. Zwolińskiego może być szczególnie użyteczne w zgłębianiu zagadnień antropologicznych na gruncie katolickiej nauki społecznej. Może się przydać także studentom nauk humanistycznych, zwłaszcza w ich poszukiwaniach na polu polityki społecznej (dążącej do zapewnienia dobrobytu czy dobrostanu), jak również filozofii, zwłaszcza etyki, postrzeganej przez niektórych jako nauka o szczęściu. Nie ulega wszakże wątpliwości, że problematyka omawianej pozycji książkowej pozostaje w bliskiej relacji z obszarem myśli, który klasyczna filozofia określa jako *eudajmonologię*, czyli naukę o szczęściu i celu człowieka.

Jan Mazur *OSPPE*